

I wziął on od Ducha
Świętego zapowiedź,

— że śmierci nie ujrzy,
nim wpierv nie zobaczy
Pańskiego Pomazańca.

Duchem wiedziony
wszedł on do świątyni.

A gdy rodzice
wnosili Dziecię Jezus,

— aby uczynić,
jak Zakon przepisuje,
wziął je na ręce
i sławiąc Boga zawołał:

„Teraz, o Panie, daj twojemu słudze
odejść w pokoju wedle słowa twego!

Bom swymi oczyma
oglądał ZBAWIENIE,

— któreś zgotował
dla wszystkich narodów:
ŚWIATŁO, co pogan oświeci,
a lud twój, Izrael, rozśławi!”

Dziwili się ojciec i matka,
co o Dzieciątku mówiono.

— A Symeon — im błogosławiąc —
rzekł matce Dziecka, Maryi:
„Na to jest on przeznaczony,

by stać się przyczyną upadku
jak też powstania licznych
w Izraelu

— oraz ażeby być znakiem,
któremu sprzeciwiać się będą.

„A i duszę twoją
ostry miecz przebije,

— by się wyjawili
wielu serc zamysły!”

Londyn

STANISŁAW L. GRABIANKA

Ks. Władysław Smereka, Kraków

PROF. WITWICKI JAKO TŁUMACZ EWANGELII

Zataczający coraz to szersze kręgi ruch biblijny w Polsce i za granicą przyczynił się szczególnie u nas do większego zainteresowania się Pismem św. Z tej racji bibliści polscy począwszy już od końca XIX stulecia zaczęli unowocześniać dawne tłumaczenia Biblii na język polski¹ i tworzyć swoje tłumaczenia nowe.

Pierwszego przekładu Ewangelii św. z języka oryginalnego dokonuje ks. Wł. Szczepański TJ, (1917 r.). Później (1936 r.) ukazuje się w Częstochowie nowy przekład czterech Ewangelii św. z Wulgaty ks. E. Grzymały. Następnie w 1947 r. wychodzą dwa przekłady ks. Dąbrowskiego i ks. Gryglewicza. Pierwszy przetłumaczył Nowy

¹ Tekst ks. Wujka poprawiali: Ks. ks. Kowalewski, Szlagowski, arcybp Symon, Archutowski, Horakowski, Kruszyński, Michalski, Roślaniec, Stach, Szczepański, Rostworowski, Styś, Semkowski, Lohn i inni.

Testament z języka łacińskiego, drugi cztery Ewangelie i Dzieje Apostolskie z greckiego. Przekład całego Nowego Testamentu dał nam w 1957 r. z tekstu oryginalnego ks. Sew. Kowalski. W 1958 r. ukazuje się nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego jako trzytomy tom zbiorowego wydania spuścizny pośmiertnej prof. Władysława Witwickiego tłumaczenie Ewangelii św. pt. „Dobra Nowina według Mateusza i Marka“.

Władysław Witwicki znany jako filozof, komentator i tłumacz Platona należał przed drugą wojną światową do czołowych postaci polskiej nauki. Swoimi zainteresowaniami ogarniał różne dziedziny świata kulturalnego. Jako profesor psychologii na Uniwersytecie Warszawskim interesował się również sztuką. Uprawiał rysunek i zdobnictwo, malarstwo i grafikę. Najbardziej znany był jako wybitny tłumacz Platona. Język jego piękny, styl oryginalny. „Po literacku — jak się sam wyraża — pisać nie umiem i nie znoszę, jak się ktoś stara pięknie mówić i pisać. Lubię, kiedy ktoś nie szuka słów i zwrotów, a mówi prawdę po prostu“². Witwicki rozpoczął swą pracę w 1942 roku i w maju tegoż roku ukończył przekład, a do lipca uporał się nawet z komentarzem, uzupełniając go własnymi ilustracjami³. Co wpłynęło na tłumacza Platona, że podjął się tłumaczenia Ewangelii św.? Tempo w jakim przekładu dokonał i tekst skomentował wskazuje już może niezależnie od indywidualności autora, na podejście jego do podjętego dzieła w sposób zewnętrzny, formalny, oderwany od duchowej treści opracowanego przedmiotu. A przecież forma nie decyduje o treści, przeciwnie, treść jest sama wartością dla siebie, a forma tylko szatą zewnętrzną.

Stosunek Witwickiego do Boga i religii był negatywny, — sam to stwierdza: — „Czy istnieje jakiś Bóg dla mnie? Jakoś nie narzuca mi się to urojenie. Jeszcze najbliżej Boga położyłbym Rzeczywistość — to wszystko co jest, co istnieje i ja też do tego należę..... o tym bogu uczy logika, fizyka i nauki przyrodnicze i psychologia“⁴. A może reminiscencje pobożnie spędzonych lat dzieciennych i młodości wpłynęły na przekład ksiąg świętych? „Matka i ciotki żarliwie religijne. Jedna siostra zakonnica, druga — nauczycielka, świątobliwa nad wyraz“⁵. Liczne ćwiczenia religijne, w których brał udział, jako dziecko i młodzieniec wskazują, że tłumacz dwóch pierwszych Ewangelii św. otrzymał wychowanie religijne. Niestety z wychowania tego zachował na później tylko zewnętrzne praktyki, które wcale nie wpłynęły na pogłębienie jego wiary.

² Wład. Witwicki, *Platona Faidros*, Warszawa, 1958 s. 6.

³ *Dobra Nowina według Mat. i Marka* s. 5 (Słowo od Wydawcy).

⁴ Tamże, s. 6. Jest to jakby echo słów Renana: Nie widzimy Boga w świecie, a logicznym i koniecznym jest ateizm. Dwa wielkie postulaty życia ludzkiego: Bóg i nieśmiertelność duszy, choć nie mają żadnego znaczenia dla doczesności, wśród której żyjemy, są może prawdziwe na granicy nieskończoności (*Examen de conscience philosophique* z r. 1833).

⁵ *Dobra Nowina*, Wstęp s. 15 nn.

Zatem nie z motywów religijnych przystępował prof. Witwicki do tłumaczenia Ewangelii św., lecz z innych pobudek⁶. Prawdopodobnie, głównie z pobudek filologicznych, zabrał się do przekładu, co zdaje się sam stwierdzać: „Praca ta przeznaczona przede wszystkim dla tych, którzy znają język grecki na tyle, żeby mogli przekład porównać z tekstem greckim i mogli mieć z przekładu pomoc przy lekturze oryginału..... Tekst grecki — zachował jeszcze barwę języka ludowego (mówionego). Tekst łaciński i oparte na nim przekłady nowoczesne tchną archaizmem i uroczystym nabożeństwem, starają się o styl biblijny, przez co zatracają się świeżość i żywość oryginału”⁷.

Styl biblijny stworzony przez Septuagintę, poprzez Wulgatę znalazł się w średniowiecznych i nowoczesnych przekładach Pisma św. Stylem biblijnym naszego ks. Wujka zachwycał się i żył i mówił Adam Mickiewicz⁸. W znacznym stopniu wierny jest temu stylowi ks. Dąbrowski w swym przekładzie Nowego Testamentu. Zatracają go tłumaczenia z języka oryginalnego jak ks. Szczepańskiego TJ., Gryglewicza i ks. Kowalskiego. Cenił wielce styl biblijny ks. Wujka I. Chrzanowski i dlatego, gdy pojawił się przekład ks. Szczepańskiego, ostro skrytykował to pierwsze katolickie tłumaczenie Ewangelii z języka oryginalnego, zarzucając ks. Szczepańskiemu, że w swym przekładzie odbiegł od stylu ks. Wujka, nie zachowując archaizmów, skutkiem czego przekład — zdaniem Chrzanowskiego — został pozbawiony przedziwnej prostoty i czarującej poezji⁹. Przeciwno poglądom Chrzanowskiego wystąpił prof. Sinko¹⁰ — uważając nowy przekład za tłumaczenie jaśniejsze i bardziej zrozumiałe od Wujka. Wywiązała się dyskusja na łamach czasopism, tygodników i dzienników, w której zabierali głos: ks. Fechnik¹¹, ks. A. Klawek¹², polonista J. Teslar¹³, filolog Sajdok¹⁴, solidaryzując się z zapatrywaniem Sinki. Kilkanaście lat później zabrał głos ks. P. Stach, który jeszcze więcej, aniżeli Sinko zaatakował pogląd Chrzanowskiego, pisząc: „Owszem, niech będzie w tłumaczeniu Ewangelij zachowana prostota stylu, ale mym zdaniem nie ma się to

⁶ Może działały tu inne pobudki, skoro Witwicki przystał swoje tłumaczenie ks. Dąbrowskiemu — chyba nie z punktu widzenia czysto filologicznego; por. rozmowy na tematy biblijne w Tyg. Powsz. XIII (1959) Nr 50.

⁷ *Dobra Nowina Wstęp* s. 15 nn.

⁸ Por. J. Teslar, *Biblie w życiu i twórczości Mickiewicza*, Londyn 1958 r.

⁹ *Nowy przekład polski Pisma św.* Kraków 1920, s. 6.

¹⁰ *Nowy przekład Ewangelii „Czas“*, Kraków 7. V. 1920, N. 108.

¹¹ *Gazeta Kościelna*, Lwów 27 (1920), s. 176.

¹² *W Biblische Zeitschrift* XV, s. 153.

¹³ „O nowym polskim przekładzie Czterech Ewangelii, Kraków 1917. Teslar pierwszy pozytywnie ustosunkował się do tłumaczenia.

¹⁴ Nowe tłumaczenie Pisma św. i jego stosunek do Wujka (*Miesięcznik Katechetyczno-Wychowawczy* 1917, s. 387, 394; 1918, s. 34—41; 74—81 i 122—129).

dział sztucznie przy pomocy archaizmów językowych, lecz ma wypływać naturalnie z samej wzniosłej w swej prostocie treści Ewangelii; one miały pouczać, pomnażać i wychowywać¹⁵. Słuszne stanowisko naszego biblisty. Ewangelie jako źródła historyczne o charakterze misyjno-katechetycznym miały cel dydaktyczny. A każdy rodzaj literacki o celu dydaktycznym musi być w wysokim stopniu komunikatywny. Przesadnie wykwinny styl nie bardzo sprzyja komunikatywności. Zasadą wszelkich tłumaczeń powinno być, aby przekład był zrozumiały bez konieczności posługiwania się filologicznymi komentarzami.

Przekład Pisma św. jako słowa Bożego posiada osobny swoisty charakter i posługuje się szczególną metodą, czego w swym tłumaczeniu Ewangelii św. nie uwzględnił Witwicki¹⁶. Tłumaczenie jego, choć istotnie żywe, w wielu wypadkach grzeszy zbyt jaskrawą wulgarnością nie znajdującą swego uzasadnienia nawet z filologicznego punktu widzenia.

Witwicki oparł swój przekład na doborze wyrazów niekiedy bardzo prostackich, właściwych ludziom bardzo prymitywnym, przypisując je Chrystusowi Panu. Tekst sakralny Słowa Bożego potraktował dość swobodnie i po swojemu tak, jak to czynił przy tłumaczeniu Platona. H. Elzenberg w Słowie od Redakcji (*Eutedym Platona*) pisze: *Ingerencja redaktorska w niniejszy przekład poszła nieco dalej, niżby w stosunku do tak wybitnego tłumacza można się było spodziewać. Dwa się na to złożyły powody. Pierwszy to, że przekład datowany z Warszawy 1940 r. a więc opracowany w warunkach wiadomo jak niesprzyjających, nosi wyraźne znamiona niedoszlifowania do końca. Drugie to, że Witwicki — w poczuciu własnych dużych możliwości pisarskich — potraktował tekst Platona miejscami dość swobodnie i po swojemu, z tym nie całkiem pożądanym skutkiem, że u wydawców petyzm obowiązujący wobec tłumacza natknął się na pewną granicę w postaci petyzmu większego, do jakiego musi sobie rościć prawo sam autor¹⁷.*

Prof. Witwicki nie chce w Chrystusie widzieć Boga, traktując Go a priori tylko i wyłącznie jako człowieka i to człowieka o małej kulturze, żywiołowo reagującego w pewnych sytuacjach (jak np. u św. Marka 1, 25) do ducha nieczystego odzywa się Jezus: „*Stul pysk i wyjdź z niego*“. Na taki przekład nie pozwala znaczenie wyrazu greckiego „*phimotheti*“, który nie tylko w klasycznej grece, ale i w dialekcie „*kojne*“ znaczy *milcz, zamilknij* (Wujek 1953 — „*milczże*“). Nie użył tak dosadnego określenia M. de Jonge, który w 1912 r. wydał „*Das Evangelium modern stilisiert*“,

¹⁵ O potrzebie nowego polskiego przekładu Pisma św. Lwów 1936, s. 28.

¹⁶ Wilamowitz w przedmowie do przekładu Eurypidesowego Hipolita (1891) pisze, że przekład winien u współczesnego czytelnika wywołać takie wrażenie, jakie budził oryginał u Greków. Tłumaczenie ma być według innych ekwiwalentem oryginału. Dobry przekład winien być dziełem literackim, tej samej co oryginał wartości.

¹⁷ Por. d. c. s. VII.

tłumacząc „*phimotheti*“ przez „*verstumme*“. Prof. Witwicki wedle wszelkiego prawdopodobieństwa miał w ręce powyższą pracę i korzystał z niej. U św. Marka (2, 14) Jonge tłumaczy: „*Als er im Vorbeigehen einmal Levi, den Sohn des Alphaja, am Steuerhause sitzen sah*“, a Witwicki zaś „*I przechodząc zobaczył Lewiego, syna Alfajosa, jak siedział przy rogatce*“. Dlaczego w tym miejscu przekłada Witwicki Alfajosa a nie Alfeusza jak to czyni Mk 3, 18 i Mt 10, 3 Alfeusa, a przecież chodzi tu o to samo imię. Czyżby szedł zbyt wiernie za Jongem?

Również Jonga przypomina tłumaczenie Witwickiego u św. Mateusza 6, 2; „*Więc gdy wypełniasz jałmużnę*“ (*Deine Wohltätigkeitspflichten erfüllt*). W oryginale natomiast mamy „*pojes eleemosynem*“, co dosłownie przełożył Wujek (1593) „*Gdy czynisz jałmużnę*“, a poprawniej ks. Dąbrowski „*gdy dajesz jałmużnę*“.

Sw. Mateusza — celnika nazywa Witwicki „*poborcą skarbowym*“ (Mt. 10, 3), co nie pokrywa się znaczeniowo ze słowem greckim „*telones*“ i hebrajskim „*mochem*“. Wyrażenia te miały u Izraelitów znaczenie raczej pejoratywne, podczas gdy u nas poborca skarbowy oznacza funkcję niepoznijającą. Lepiej oddał greckie wyrażenie Jonge tłumacząc przez *Steurspekulant*.

Prof. Klemensiewicz pisze, że „*tłumacz musi znać rzeczywistość, której odbicie daje autor oryginału; ludzi, ich zwyczaje i obyczaje, kulturę, kraj i krajobraz, jego właściwości przyrodnicze, słowem realia, co dopiero umożliwia mu trafne zrozumienie tekstu językowego i zabezpiecza przed jego błędną interpretacją i błędnym doбором odpowiedników leksykalno-semantycznych*“¹⁸. Posłużmy się i tu przykładami. Witwicki u św. Mateusza 6, 6, tłumaczy: „*A ty, kiedy się modlisz, to wejdź do swojej spiżarki, zamknij drzwi i módl się do swojego ojca w skrytości*“. Na „*spiżarkę*“ przetłumaczył Witwicki wyraz „*tamejon*“ oznaczający u klasyków „*spichlerz*“, „*izbę z żywnością*“, ale w grece ludowej wyraz ten ma już znaczenie: *izdebka, komórka, izba do spania* i tak dotąd słowo to przekładano. Nawet Jonge ma w swym nowoczesnym tłumaczeniu „*in dein Zimmer*“. Ewangelista Mateusz używając wyrazu „*tamejon*“ nie myślał jako semita o *spiżarce*, lecz o cichej izbie, którą Izraelici po armejsku i hebrajsku zwali „*heder*“ *komórka* (ks. Wujek 1593; Ks. Dąbrowski tłumaczy „*do komory swojej*“ (Mat. 10, 25) „*Jeśli pana domu nazwali Belzebubem, to o ileż bardziej jego służbę*“ („*Ojkiakus autu*“) nie oznacza służby, ale domowników, przyjaciół, w skład których może wchodzić i służba domowa. Tłumaczenie słowa „*poterion*“ (Mat. 26, 27 i 39, oraz Mk. 14, 23 i 36) przez *kubek* (również widoczny wpływ Jongego, który przełożył powyższe słowo przez *Becher*), nie odpowiada okolicznościom wśród których się znajduje.

¹⁸ „*Przekład jako zagadnienie językoznawstwa*“ w pracy zbiorowej pt. „*O sztuce tłumaczenia*, Wrocław 1955, s. 96.

Prof. Klemensiewicz jest zdania, że między autorem a tłumaczem musi istnieć pewne zbliżenie, jakieś powinowactwo, jakąś kongenialność autora oryginału i tłumacza¹⁹. Znany stylista Parandowski dodaje: „Wiedza tłumacza nie może poprzestać na znajomości samego języka, musi objąć kraj i naród, jego literaturę i obyczaje, przede wszystkim zaś wejść w jak największą zażyłość z autorem, jego charakterem, jego zainteresowaniami, skłonnościami, z atmosferą intelektualną i uczuciową w której się porusza i którą sam tworzy²⁰”.

Witwicki był znakomitym znawcą Platona i jego epoki, ale zapewne nie wglębił się i nie badał szczegółowo świata i środowiska palestyńskiego z czasów Chrystusa Pana.

Kojne dialektos — w którym zostały napisane księgi Nowego Testamentu — różni się od języka platońskiego, choć jest językiem greckim. Kilka wieków dzieliło świat Platona pod względem języka od świata palestyńskiego. Choć Ewangelie były pisane po grecku, to jednak Ewangelisci, poza św. Łukaszem, mówili językiem ojczystym — po aramejsku. Ich greka była zepsuta nalotami aramejskimi. Pod pokrywą greczyzny nawet poprawnej wyrażenia zasadnicze są odbiciem ówczesnego języka aramejskiego. Określenia takie jak: „królestwo niebieskie“, „Syn człowieczy“, „Czynić sprawiedliwość“ wprowadzają słuchacza względnie czytelnika w środowisko nie greckie, lecz palestyńskie. Składnia nie jest również czysto grecka. Akcent zdania pada często nie tam, gdzieby padł w greczyźnie platońskiej. Szyk słów jest również nie rzadko aramejski, czyli przy przekładaniu ksiąg Nowego Testamentu nawet wytrawny filolog-klasyk musi zaglądnąć do słowników takich jak Zorella, Bauera, Moultona — Milligana oraz nowotestamentowych gramatyk i innych dzieł.

Należy także choć pobieżnie przeglądnąć zasadnicze dzieła traktujące o świecie hellenistyczno-biblijnym jak Deissmanna, G. Dalmana, Bonsirvena i wielu, wielu innych.

Jeszcze należałoby podkreślić, że nie udało się Witwickiemu polskie neologizmy użyte przez niego w tekście i komentarzu, np. „zanurzacz“ zamiast „Chrzcziciel“, „komediant“ zamiast „Obłudnik“ „Ocalącz“ zamiast „Zbawca“, „Wysłannik“ zamiast „Apostoł“, „Skałosz“ (Skałka) zamiast „Piotr (Petros)“. Również niemilo brzmią w tekście Ewangelii pisanej prawie dwa tysiące lat temu, nowoczesne terminy jak „tapczan“ zamiast „łóże“, „teściowa“ zamiast „świekra“, „przy rogacie“ zamiast „na cle“ i wiele innych.

Witwicki, tłumacząc Ewangelię, chciał przekładowi swemu dać szatę prostą i zrozumiałą. Ale słuszna jest uwaga Ignacego Chrzanowskiego: *Do nadania stylowi naturalnej prostoty nie wystarczy prosta*

¹⁹ dz. c., s. 97.

²⁰ O znaczeniu i godności tłumacza (O sztuce tłumaczenia, s. 14).

i jasna myśl — potrzeba jeszcze prostego i czystego serca, bo sercem tylko można się wczuć w cudowną prostotę dziecięcą stylu ewangelicznego. Racjonalista — psycholog, filozof, który rozumem chciał wszystkiego dociec — nie mógł oczywiście zniżyć się do tej dziecięcej prostoty, dlatego dał nam „Dobrą Nowinę“ o swoim subiektywnym zabarwieniu.

Rekapitułując powyższe wywody, należy stwierdzić, że tłumaczenie prof. Witwickiego daleko odbiega od tradycyjnego ducha innych przekładów, tak dawniejszych jak współczesnych. Nie tylko bowiem odebrał temu tłumaczeniu, jako racjonalista, w zupełności charakter nadprzyrodzony, ale nawet jako tłumacz okazał się niesumiennym i stronnikiem. Lekceważąc sobie zasady dobrego tłumaczenia, wyłożone w cytowanych poglądach różnych znanych pisarzy potraktował to tłumaczenie jako filologiczną zabawkę ze złośliwą tendencją obniżenia wartości Dobrej Nowiny.

Już samo użycie niefortunnych wyrażen jak *zanurzacz, ocalacz, skałosz*, lub tak nowoczesnych jak *tapczan, rogatka*, itp. odbiera jego pracy poważny charakter. Mocno przejrzysty zamiar zlaicyzowania Natchnionej księgi, nie zasługuje naszym zdaniem nawet na poważne traktowanie jego pracy przy użyciu całego aparatu naukowo-krytycznego. Jeśli to uczyniliśmy, to tylko przez wzgląd na czytelników, by ich przestrzec przed tego rodzaju „tłumaczeniami“ ksiąg świętych.

Kraków

Ks. WŁADYSŁAW SMEREKA

Ks. Jan Stępień, Warszawa

OCZEKIWANIE PARUZI W LISTACH ŚW. PAWŁA

Pierwotna katecheza chrześcijańska posiadała piętno eschatologiczne¹. Paruzja stała w centrum nauczania i życia pierwszych chrześcijan. To samo obserwujemy i w początkach pracy dydaktycznej św. Pawła: w jego katechezie i parenezie, a zwłaszcza w jego nauce o nadziei chrześcijańskiej.

1. Paruzja w centrum pierwotnej katechezy św. Pawła

Widać to jasno w klasycznej formule kerygmatycznej, przekazanej w 1 Tes 1, 9—10. Apostoł przypomina Tessaloniczanom, że nawrócili się do Boga od bałwanów po to, „aby służyć Bogu żywemu i prawdziwemu i aby oczekiwać Syna Jego z niebios, tego którego wzbudził z martwych,

¹ Zob. ks. J. Stępień, *Pawłowy charakter nauki dogmatycznej i moralnej Listów do Tessaloniczan*, Ruch Bibl. i Lit. 13 (1960) 249—258.